

Anna Elżbieta Sajenczuk

Z doświadczeń lektora gościnnego JPJO i KPJO na uniwersytetach szwedzkich

Acta Universitatis Lodzensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców 12,
135-143

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria Elżbieta Sajenczuk

Z DOŚWIADCZEŃ LEKTORA GOŚCINNEGO JPJO I KPJO NA UNIWERSYTETACH SZWEDZKICH

Stosunkowo niedawno, bo w latach akademickich 1997–1999 miałam okazję – w wyniku wygranego konkursu – pełnić obowiązki lektora gościnnego języka i kultury polskiej w instytutach sławistycznych na uniwersytetach w Uppsali i w Sztokholmie. Byłam jedynym lektorem z Uniwersytetu Łódzkiego w historii obu szwedzkich uczelni – i niestety – ostatnim lektorem z Polski w historii długoletniej współpracy i wymiany kulturalnej. Było to interesujące i twórcze doświadczenie w mojej karierze zawodowej, bowiem pracując tam mogłam „doświadczyć” różnicy między polonistyką studiowaną w Polsce i w Szwecji. Mogłam też poznać wymagania stawiane poloniście – wykładowcy uniwersyteckiemu, który musiał być nauczycielem wszechstronnym: językoznawcą, literaturoznawcą, historykiem i kulturoznawcą.

Niezwykle inspirujący i jednocześnie bardzo wzruszający był kontakt ze studentami zapisującymi się na kursy polonistyczne. Zauważałam wśród nich zwykle dwie grupy – Szwedów i Polaków będących obywatelami szwedzkimi. Między tymi grupami od początku zarysowywał się konflikt „interesów”. Szwedzi uczyli się języka polskiego od zera, gdy studenci polskiego pochodzenia umiejętności językowe wyniesione z domów chcieli nie tylko zachować, ale przede wszystkim rozwijać. Obecnie ci ostatni reprezentują drugą lub nawet trzecią generację polskich emigrantów. Ze zrozumiałych względów ich znajomość języka polskiego jest ograniczona, bo nie jest to już ich język rodzimy. To język dziadków lub rodziców. Miałam więc okazję zrozumieć, co znaczy borykać się z problemem tożsamości, dążyć do poznania własnych korzeni, żałować, że nie chciało się w domu uczyć języka, kiedy były możliwości. Jednak problem identyfikacji ze środowiskiem szwedzkim był bardzo silny, bo łączył się z karierą zawodową i osiągnięciem statusu społecznego.

Osobiste dylematy zaczęły zarysowywać się wśród studentów w związku z perspektywą wejścia Polski do Unii Europejskiej i podjęciem przez nasz

kraj przygotowań do poświadczania znajomości języka polskiego jako obcego certyfikatem o międzynarodowej uznawalności. A więc nawet jeśli polszczyzna nigdy nie osiągnie rangi języka międzynarodowego, to będzie jednym z oficjalnych języków unijnych. Z kolei integracja Polski z Europą będzie oznaczać dla pozostałych obywateli Unii realną możliwość osiedlania się, pracy lub prowadzenia poważnych interesów w naszym kraju. Ta nowa sytuacja spowodowała wzmocnienie zainteresowania nauką naszego języka wśród środowisk polonijnych i wśród Szwedów. Z biegiem czasu mogłam zauważyć, że dziedziny, które interesują tutejsze środowiska zorientowane na Polskę, to polski rynek, polska ekonomia i drogi jej rozwoju, polskie prawo handlowe, stosunki polsko-rosyjskie obecnie, a także i na przestrzeni wieków.

Zaraz po przyjeździe rozpoczęłam zajęcia na dwóch polonistykach – uppsalskiej i sztokholmskiej, na których zakres programowy i specyfika nauczania była odmienna. Kiedy w Uppsali byłam w 95% odpowiedzialna za dydaktykę, w Sztokholmie wchodziłam w skład większego zespołu nauczycielskiego. Obowiązywało mnie 400 godzin dydaktycznych w ciągu roku akademickiego, ale w sumie miałam przeznaczyć na swoją pracę w ciągu roku 1773 godziny budżetowe. Prowadziłam zajęcia na wszystkich poziomach oprócz magisterskiego. Już w pierwszym semestrze miałam na obu uniwersytetach łącznie jedenaście różnych kursów! Dla przykładu przedstawiam swoje zajęcia:

w Sztokholmie: konwersacja dla początkujących szwedzkojęzycznych, fonetyka, fleksja dla polskojęzycznych, fleksja dla szwedzkojęzycznych, konwersacja dla studentów pochodzenia polskiego na wszystkich poziomach (trzy różne kursy), konwersacja dla początkujących i średniozaawansowanych szwedzkojęzycznych, elementy historii języka polskiego, składnia;

w Uppsali: język polski dla początkujących, język polski dla średniozaawansowanych, język polski dla zaawansowanych, fonetyka, ćwiczenia w mówieniu i pisaniu dla średniozaawansowanych i zaawansowanych, historia literatury polskiej, polski tekst literacki i tłumaczenie na język polski tekstów szwedzkich, fleksja, podstawy polskiej składni, historia i geografia Polski.

Ta ogromna ilość obowiązków na obu uniwersytetach nie była łatwa dla jednego lektora. Mimo to w drugim semestrze r. akad. 1997/1998 w Uppsali zdecydowałam się pracować przeszło 20 godzin dydaktycznych ponad pensum bez wynagrodzenia, robiąc to dla polskich studentów i w celu zakończenia zaplanowanego programu. W przeszłości angażowano na godziny zleczone miejscowych polonistów, ale w czasie mojego pobytu nie było to już możliwe.

Dodatkowym utrudnieniem już na początku stała się w Sztokholmie konieczność pisemnego przedstawienia i wręczenia studentom programów

kursów na pierwszym spotkaniu! Nakazują tak reguły studiów w trosce o studenta, który powinien wiedzieć, czego będzie się uczył na każdych kolejnych zajęciach i co ma sam przeczytać. Wielu studentów pracuje i w związku z tym nie zawsze mogą oni regularnie uczestniczyć w kursie. W moim przypadku najważniejszą sprawą było szybkie stworzenie konceptu kilku kursów, co stało się w nowym miejscu pracy prawdziwym wyzwaniem intelektualnym. Nie miałam czasu na przyglądanie się i zbieranie doświadczeń w dwu nowych miejscach pracy, na dostosowywanie się i przyzwyczajanie. Po prostu musiałam od początku dać sobie ze wszystkim radę w niełatwych warunkach. Zaowocowało to powstaniem dużej ilości materiałów dydaktycznych, a po powrocie do Polski mogłam uczestniczyć w trzech konferencjach naukowych związanych z nauczaniem języka i kultury polskiej cudzoziemców.

Dałam się też namówić na wygłoszenie na slawistyce sztokholmskiej w języku angielskim dwóch wykładów: *Ryszard Kapuściński's „Imperium” – the perception of the fall of the USSR in modern Polish prose* i *Adam Mickiewicz – life and works*. Później w ramach tzw. wyższych seminariów mickiewiczowskich zaprezentowałam temat *Kobiety w życiu Adama Mickiewicza* dobrze oceniony w polskojęzycznej prasie.

Być może warto przy okazji wspomnieć, jak zaskakującym odkryciem był dla mnie fakt, że słuchacze słabo lub prawie wcale nie znali historii, nie wiedzieli, że w przeszłości oba kraje Polska i Szwecja pozostawały w bliskich kontaktach; że Szwedzi prowadzili na ziemiach polskich grabieżcze wojny. Na łamach prasy szwedzkiej pisał o tych problemach Kjell Abrahamsson, wieloletni korespondent prasy szwedzkiej w Polsce, autor głośniejszej książki *Diament w popiele*.

Z pewnością ciekawa będzie informacja, że nauczyciele i ich zajęcia podlegają w Szwecji ocenie semestralnej dokonywanej przez studentów. W swoich anonimowych opiniach studenci wykazują się dojrzałością, trafnością uwag i wymagań. A oto niektóre pytania skierowane do nich w ocenie zajęć (*Kursvärdering*): Czy jesteś zarejestrowany również na innym wydziale? Jak często brałeś udział w zajęciach? Czy jesteś zadowolony z realizacji celu kursu? Jaki program miał ten kurs? Czy program miał za dużą, czy za małą objętość? Co sądzisz o wymaganiach, jakie ci stawiano? Co sądzisz o materiale kursu? Co sądzisz o nauczaniu na zajęciach? Co sądzisz o egzaminach? Co było najlepszego, a co oceniasz najgorzej w tym kursie? Do każdego z pytań dodana była gradacja w wyborze odpowiedzi przy jej jednoczesnym formułowaniu.

Jak już wspomniałam byłam ostatnim gościnnym lektorem kultury i języka polskiego jako obcego – przed likwidacją etatu zwanego tutaj *utländsk lektor* (lektor zagraniczny) – na uniwersytetach szwedzkich. Wśród moich znakomitych poprzedników jako lektorzy gościnni pracowali kiedyś

profesorowie dr Witold Maciejewski, dr Ewa Kraskowska z Uniwersytetu Poznańskiego, prof. Jerzy Bralczyk i dr Włodzimierz Gruszczyński – językoznawcy z Uniwersytetu Warszawskiego.

Warto jeszcze raz podkreślić, że lektor gościnny języka polskiego (*utländsk lektor i Polska*) w ramach jednego etatu i uposażenia zawsze dzielił swoje obowiązki między slawistyką uppsalską i sztokholmską. Nigdy nie stworzono osobnych stanowisk na obu uniwersytetach, toteż jeden lektor „obsługiwał” dwa ośrodki. Mieszkając i pracując w Uppsali, dojeżdżałam dwa razy w tygodniu rano na zajęcia do Sztokholmu, a wracałam późnym wieczorem.

Likwidacja wspomnianego etatu została usankcjonowana prawnie, co nie znaczyło, że zniknął z mapy uniwersytetów. Mówiło się o transformacji tegoż stanowiska w *universitetslektor* (wykładowca uniwersytecki o określonej specjalizacji) i pozostawieniu wolnej ręki instytutom uniwersyteckim w zatrudnianiu pracowników. W listopadzie 1998 r. lektorzy gościnni języków obcych w Uniwersytecie Uppsalskim zaniepokojeni zapowiadaną od dłuższego czasu likwidacją etatu napisali list otwarty do rektora uniwersytetu. W następstwie zorganizowano spotkanie, na które także zostałam zaproszona. Jakież było moje zdziwienie, kiedy okazało się, że byłam jedynym lektorem naprawdę gościnny. Wszyscy inni pracowali w Szwecji na etatach lektorskich nieprzerwanie od co najmniej dziesięciu, piętnastu a nawet dwudziestu lat i obawiali się, że w wyniku wprowadzenia nowej ustawy zostaną zwolnieni z pracy, gdy tymczasem założyli rodziny, otrzymali prawo stałego pobytu i nie mieli po co wracać do swoich krajów.

Tak więc w istocie likwidacja etatu dotknęła lektorat gościnny JPJO i KPJO, chociaż pracę po opuszczeniu stanowiska przez lektora z Polski otrzymali poloniści polskiego pochodzenia zamieszkali w Szwecji. Jednak wiele względów przemawia za kontynuowaniem tradycji pracy lektorów gościnnych z polskich uniwersytetów. Są oni nie tylko autentycznymi *native speakerami*, którzy wnoszą konkretne umiejętności językowe, ale przede wszystkim łącznikami z Polską, jej placówkami naukowymi, kulturą i aktualnymi problemami na wielu płaszczyznach. Z drugiej strony trudno się dziwić takiemu rozwiązaniu sprawy, to znaczy pożegnaniu się z polskimi lektorami gościnny. Wydziały humanistyczne – a wśród nich szczególnie instytuty slawistyczne – są w Szwecji niedofinansowane i borykają się z wieloma problemami, a lokalni poloniści nie mają szansy na znalezienie pracy w swoim zawodzie. Toteż za pieniądze pozostałe z obu połówek etatu lektora gościnnego zostali zatrudnieni miejscowi wysoko wykształceni dydaktycy.

Dzieje i problemy szwedzkiej polonistyki uniwersyteckiej zostały w ostatnich latach wyczerpująco przedstawione przez współcześnie działających polonistów – pracowników naukowych uniwersytetów w Uppsali – Annę Szulc-Packalén, Andrzeja Nilsa Uggłę i w Sztokholmie Ewę Teodorowicz-Hellman. Jednakże

mówienie o nauczaniu języka polskiego jako obcego z perspektywy lektora gościnnego domaga się choćby krótkiej prezentacji szwedzkich ośrodków polonistycznych, z położeniem nacisku na uniwersytety w Uppsali i w Sztokholmie, gdzie funkcjonował lektorat naszego języka.

Obecnie istnieją na terenie Szwecji cztery kierunki polonistyki w instytutach slawistycznych na uniwersytetach w Lundzie, Göteborgu, Uppsali i Sztokholmie, przy czym tylko te dwa ostatnie ośrodki i ich problemy są mi dobrze znane. Warto przy okazji wspomnieć, że slawistyka uppsalska istnieje około stu lat i należy do najstarszych w krajach skandynawskich. W jej strukturze polonistyka ma długoletnią tradycję znaczną nazwiskami polonistów wywodzących się z grupy polskich emigrantów. Wśród nich wymienić należy zmarłego w 1983 r. Józefa Trypućkę, który w latach czterdziestych pracował w Uppsali jako lektor języka polskiego, a w latach 1966–1977 był profesorem języków słowiańskich. Profesor Trypućko stworzył podstawy bazy naukowej i dydaktycznej polonistyki szwedzkiej. Ogromną jego zasługą było sporządzenie bibliografii polonistów znajdujących się w Szwecji w wyniku dawnych wojen. Obecnie w Uppsali w Instytucie Slawistycznym (Slaviska Institutione) duży wkład w rozwój badań polonistycznych ma prof. języków słowiańskich Sven Gustavsson.

Etat polonistyczny w zakresie języka i kultury polskiej przypadł z dniem 1.07.1999 r. prof. Annie Małgorzacie Szulc-Packalén. Szkoda, że jest to jedyny etat naukowo-dydaktyczny w tym instytucie, choć trzeba podkreślić, że jest to pierwszy stały etat polonistyczny w historii uppsalskiej slawistyki, bowiem przez okres ponad pięćdziesięciu lat zajęcia polonistyczne prowadzone były w większości przez lektora gościnnego posiadającego tylko połowę etatu. Anna Szulc-Packalén, absolwentka Uniwersytetu Poznańskiego jest autorką licznych publikacji naukowych, interesuje się nauczaniem języka polskiego jako obcego, prowadzi badania porównawcze. W Polsce znana jest z monografii *Pokolenie 68. Studium o polskiej poezji lat siedemdziesiątych* wydanej przez IBL PAN w 1997 r. A. Szulc-Packalén prowadzi seminaria naukowe, na które zaprasza językoznawców, literaturoznawców, pisarzy i badaczy kultury z Polski. Jest promotorką dwu powstających obecnie doktoratów. Badania naukowe – oprócz wyżej wspomnianej – prowadzi w Uppsali w zakresie polonistyki także dr Michał Legierski, autor monumentalnej monografii *Modernizm Gombrowicza*. Slawistyka uppsalska współpracuje z IBL PAN, czego dowodem jest zaproszenie na roczne stypendium naukowe prof. W. Boleckiego.

W czasie swego pobytu w Uppsali miałam okazję uczestniczyć w seminariach pod kierunkiem prof. W. Boleckiego, J. Jastrzębskiego, A. S. Kowalczyka, T. Kubiaka, a także w burzliwych spotkaniach ze

znanym szwedzkim dziennikarzem K. Abrahamssonem i polskim pisarzem Tomkiem Tryzną.

W Instytucie Badań Wielokulturowych Uniwersytetu Uppsalskiego (*Multi-ethnic Forskning*) prowadzi otwarte seminarium kultury i historii Polski doc. Andrzej Nils Ugglą, tłumacz literatury polskiej na język szwedzki (m. in. dramatów Niemcewicza, Fredry, Wyspiańskiego, Witkacego i Szaniawskiego), autor bardzo licznych publikacji mających na celu kulturowe zbliżenie obu narodów, wydawca i redaktor naczelny periodyku „Acta Sueco-Polonica”. Wspomniane seminarium jest bardzo aktywnie działającą placówką interdyscyplinarną, a jego program obejmuje wiele dyscyplin humanistycznych i społecznych, w których historia i sprawy polskie są czynnikiem integrującym. Dominuje tematyka historyczna, jak na przykład spotkania obu narodów w perspektywie dziejów; tematyka literacka i zagadnienia dotyczące emigracji.

Jednak w najlepszej sytuacji znajduje się polonistyka usytuowana w Instytucie Sławistycznym Uniwersytetu Sztokholmskiego. Z pewnością ważną będzie informacja, że język polski był pierwszym językiem słowiańskim wykładanym od 1934 r. w Sztokholmskiej Szkole Wyższej, która w 1960 r. została przekształcona w Uniwersytet Sztokholmski. Jeszcze w 1944 r. utworzono Instytut Języków Słowiańskich (*Slaviska Institutione*), gdzie istniał stały lektorat języka polskiego, który z biegiem czasu rozwinął się w placówkę o dużym znaczeniu naukowym. W 1997 r. właśnie tutaj utworzono (decyzją rządu szwedzkiego) pierwszą profesurę o profilu polonistycznym. W wyniku konkursu w czerwcu 1999 r. otrzymał to stanowisko pracownik naukowy sławistyki sztokholmskiej doc. Leonard Neuger, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, poeta, tłumacz, historyk i krytyk literatury, znakomity jej znawca i interpretator. Jego spojrzenie na polską literaturę ze szwedzkiej perspektywy przynosi interesujące syntezy, inspirowane do wielu intelektualnych dyskusji. O ile mi wiadomo, kontynuuje pracę nad książką o Gombrowiczu, przygotowuje podręcznik do historii kultury i literatury polskiej, skończył artykuł o postaciach Szwedów w literaturze polskiej.

Warto podkreślić, że ogromny wkład w organizację i funkcjonowanie sztokholmskiej polonistyki ma doc. Ewa Teodorowicz-Hellman, wychowanka UJ, a w Szwecji długoletni pracownik naukowo-dydaktyczny stołecznego uniwersytetu, autorka wielu publikacji naukowych, kilku podręczników uniwersyteckich i książki *Szwedzko-polskie kontakty kulturowe. Literatura dla dzieci i młodzieży*. Sposób, w jaki realizuje ona politykę kulturalną i językową, jest znakomitym przykładem promocji naszego języka i nauki bez pomocy ze strony państwa polskiego.

Trzeba także wymienić innych pracowników polskiej katedry, takich jak dr Dorota Tubielewicz-Mattson, doktorantka profesora Neugera, autorka

książki *Polska socrealistyczna krytyka jako narzędzie władzy* oraz młodych i obiecujących szwedzkich nauczycieli języka polskiego Lisę Åsberg i Rikarda Wenerholma.

Instytut Sławistyczny w Sztokholmie jest największy wśród szwedzkich placówek sławistycznych. Ma najwięcej studentów (około 400 rocznie, w tym 60 polonistów) i pracowników naukowych. Prowadzi się tam wiele projektów naukowych i prac badawczych. Pod względem liczby studiujących język polski plasuje się na drugiej pozycji po języku rosyjskim i ta sytuacja jest przychylnie oceniana przez władze uczelni.

Studia polonistyczne prowadzone w uniwersytecie sztokholmskim mają strukturę typową dla szwedzkich studiów językowych. Podzielone są na poziomy: **A** (początkujący), **B** (średniozaawansowany), **C** (zaawansowany), **D** i **E** (zaawansowane), a zajęcia na jednym poziomie trwają zwykle semestr. Już na poziomie **D** studenci mają możliwość wyboru specjalizacji literackiej lub językowej, a po obronie pracy pisemnej student ma prawo ubiegać się o tytuł kandydata, łącząc studia polonistyczne z innymi studiami, aby ewentualnie kontynuować naukę na poziomie **E**, czyli kursie magisterskim. Specyfika studiów polonistycznych w Sztokholmie polega na tym, że studenci dzieleni są na szwedzkojęzycznych i polskojęzycznych. Pierwsza grupa uczy się polskiego od zera, a druga musi studiować inaczej, co powoduje, że realizacja zadań dydaktycznych inna w każdej z grup stawia przed nauczycielami odmienne cele.

Sytuacja finansowa stołecznej sławistyki sztokholmskiej – w przeciwieństwie do uppsalskiej – jest na tyle dobra, że pozwala na zatrudnienie większej liczby nauczycieli na studiach językowych, a także na poczynienie zmian w programach. Toteż obecnie uruchomiono w ramach polonistyki specjalizację tłumaczeniową, w skład której wchodzi kursy teoretyczne oraz ćwiczenia z tekstów literackich i specjalistycznych. Planuje się utworzenie kursu dla tłumaczy konferencyjnych, co jest motywowane przyszłym wejściem Polski do Unii Europejskiej. Mówi się także o powołaniu nowej specjalizacji, takiej jak prawo w połączeniu z językiem i kulturą polską przy współpracy z Uniwersytetem Śląskim.

Nad tymi planami czuwa odpowiedzialna za dydaktykę Ewa Teodorowicz-Hellman. Ona też dba o współpracę ze znanymi polskimi językoznawcami. W sesjach naukowych organizowanych przez nią pod hasłem *Językowy obraz świata* brały udział tak znakomite polskie lingwistki jak Renata Grzegorzczkowska i Krystyna Waszakowa z Uniwersytetu Warszawskiego i Ewa Jędrzejko z Uniwersytetu Śląskiego.

W czasie swego pobytu w Sztokholmie mogłam zauważyć ogromną troskę o każdego studenta przejawianą przez pracowników polskiej katedry. Od liczby studentów zależy egzystencja polonistyki na sławistyce szwedzkiej, a więc rozbudzanie ich zainteresowań i pilnowanie frekwencji na zajęciach

leży w interesie nauczycieli. A tamtejsi pedagodzy, poloniści zagraniczni, to przecież rodacy, których losy rzuciły poza Polskę! Należy się cieszyć, że decydując się na życie za granicą mogą kontynuować swoje zainteresowania i rozwijać karierę zawodową, że jednocześnie przyczyniają się do promowania polskiej kultury poza naszym krajem.

Studenci biorą aktywny udział w życiu naukowym i towarzyskim sztokholmskiej polonistyki. Kontakt z nauczycielami i kulturą polską jest dla nich bardzo ważny. Trudno mi nie pamiętać studentki Marii Draglund, która pięknie i celnie nazwała sztokholmską polonistykę „sanktuarium chorych dusz”. Trzeba koniecznie wspomnieć o dzieciach naszych emigrantów, bowiem w Szwecji mieszka bardzo liczna Polonia – około 50 tys. osób porozrzucanych w różnych miejscach. Właśnie do Szwecji emigrowała po ostatniej wojnie ogromna większość polskiej inteligencji. Okazuje się, że dla ich dzieci kontakt z językiem i kulturą polską jest wciąż bardzo ważny, a właśnie na tutejszej polonistyce mogą otrzymać odpowiedzi na wszystkie nurtujące ich pytania. Odpłacają nauczycielom ogromnym przywiązaniem i potrzebą częstej obecności na wykładach, seminariach i zajęciach. Toteż organizowanie dla nich stymulującego i inspirującego życia naukowego i kulturalnego jest sprawą naczelną pracowników sztokholmskiej polonistyki, która wciąż rozwija się i bardzo intensywnie pracuje skupiając wokół siebie środowisko interesujących ludzi.

W ostatnich dniach roku 2000 moja poczta elektroniczna zarejestrowała wiele listów ze Sztokholmu. Okazało się, że profesor Neuger „sprowadził” do Szwecji na przełomie listopada i grudnia Czesława Miłosza. Sam osobiście prowadził spotkania i dyskusje z naszym noblistą, którego twórczości jest szczególnym admiratorem. W Instytucie Polskim sale były zapelnione łącznie z korytarzami i schodami. W Kultuhuset (sztokholmski dom kultury) sala była przepelniona, kolejka chętnych stała za drzwiami. Podobno tylko na uniwersytecie, gdzie urządzono następne spotkanie z Miłoszem, znalazły się warunki lokalowe takie, że pomieścili się wszyscy chętni. Prasa zamieściła wiele informacji i artykułów na temat Miłosza, więc dla promocji polskiej kultury za granicą autorytet poety zrobił w tym względzie w krajach skandynawskich bardzo wiele.

Jako skromny obserwator i osoba jedynie ocierająca się o politykę mogłam zauważyć ogromne starania polskich dyplomatów o zmianę wizerunku Polaków w Szwecji, walkę z negatywnym stereotypem, z brakiem zainteresowania Polską, bliskim i sąsiednim krajem. Mówiący i wykładający po szwedzku ambasador profesor Ryszard Czarny bez trudu pokonywał wszelkie bariery administracyjne i towarzyskie. Obecny dyrektor Instytutu Polskiego Piotr Cegielski były wieloletni korespondent PAP w Szwecji doskonale sprawdza się w kierowaniu tak ważną dla obustronnych stosunków placówką.

Szczególnie, kiedy w pierwszym półroczu 2001 r. Szwedzi sprawowali władzę w strukturach Unii Europejskiej. Miejmy więc nadzieję, że wielu mądrym ludziom uda się rozbić stereotypy i mobilizować świat do zmiany myślenia o nas i wzbudzi zainteresowanie naszą kulturą. Czynniki, które kształtowały nasz negatywny wizerunek, zmienią się, jeżeli zaczniemy być inaczej postrzegani.